

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmujący od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEN.

Nadane za wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 50 kop. Reklam za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k, na 2 str. 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 sh. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielny numerze o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—80
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Załączna adreś 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych, „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Dnia 8 marca 1915 roku

panu WŁADYSŁAWOWI PAWLIŃSKIEMU
została cofnięta plenipotencja
Hrabiny JADWIGI CZAPSKIEJ.

A. KINKULKIN

artysta-wielonaczelnik.

ZARZECZ № 17 m. 6.

Rolnicy, łączmy się!

Czyż mam zaczynać od oklepnych komuniów, że „w łączności — siła”, że logikę tego aksjomatu wiekami uświęconego nieubлагanie powtarza nam każdy przejaw życia zbiorowego. Czyż potrzeba dowodzić, iż wszelkie najrozsądniejsze nawet dążenia, bądź to osób pojedynczych bądź pojedynczych korporacji, skoro są rozstrzelone, nigdy ani tego waloru, ani efektu, ani skutku nie osiągają. Jak wtedy, gdy spromieniowane zostają we wspólne ognisko staran, usiłowań i pracy skoordynowanej, gdy ujęte zostaną przez wspólną organizację szerszą, z którą bądź co bądź łączyć się muszą czynnikami miarodajnymi. Czyż mam, na koniec, dowodzić racjonalności tej elementarnej podstawy ekonomii społecznej, że jedynie asocjacje, składające się z ludzi jednego zawodu, mają zdrowe podstawy założenia i normalne widoki rozwoju. Czyż wreszcie trzeba przekonywać, że lecydujący głos o potrzebach ogólnych z prawa sprawiedliwości należy do tej sfery mieszkańców kraju, którzy przeważający gros jego stanowią.

Kraj nasz 6-ciu gubernij litewsko-białoruskich jest krajem par excellence rolniczym. Przemysł fabryczny jest tu w kolebce jeszcze, handel zaś (w tych warunkach, w jakich on u nas się rozwija) — jest raczej narosła na organizmie społeczeństwa rolniczego, niż zdrową formą zakupu i zbytu — ogniwem pomiędzy wytwórcą, a spożywca.

Pozatem nie wolno nam rolnikom zapominać, że przemysł i handel w kraju naszym są w 90 proc. w rękach żywiołu jednoplemiennego, zsolidaryzowanego potężnie wspólnotą języka i języka i rządzącego się zasadami specyficznej etyki wyznaniowej. Ten zaś fakt sam przez się dowodzi, iż sfery reprezentujące u nas przemysł i handel posiadają potężną organizację, obchodzącą się bez legalizacji prawnej, a nie mniej skutecznie broniącą swych interesów, rzecz prosta, że nie ku korzyści interesów sfer rolniczych.

Namacalnym dowodem tych stonków był zeszłoroczny zjazd rejonowy w Wilnie w sprawie rewizji traktatów handlowych. Na posiedzeniach Zjazdu plenarnych i na posiedzeniach poszczególnych sekcji wszędzie aż nadto jaskrawo zarysowały się antagonizmy poszczególnych grup, reprezentujących różne interesy i różne sfery zawodowe.

Z powyższych przesłanek wpływa wywód logiczny i niezmiernie jasny, że rolnictwo nasze w 6-ciu guberniach litewsko-białoruskich, zajmujących olbrzymią przestrzeń kraju, dążyć winno wszelkimi siłami do stworzenia asocjacji czysto zawodowej, służącej do obrony interesów i jednoczącej nasze pojedyncze zrzeczenia rolnicze.

Powołanie do życia takiej asocjacji zawodowej okręgowej jest konieczne nie tylko ze względu na obronę wewnętrznej naszych spraw rolniczych, konieczne jest ono i dla reprezentacji spraw naszych na zewnątrz, dla stworzenia organu przedstawicielskiego, któryby miał za zadanie poprowadzenie w najbliższej przyszłości polityki agrarnej i podjęcie przeprowadzenia tych zadań ekonomiczno-rolniczych, które wychodzą poza ramy programu pojedynczych towarzyszt rolniczych gubernialnych.

Nie zaprzeczmy mi też chyba nikt, że gdybyśmy w chwili obecnej posiadali już taką organizację centralną, jej głos, jako głos rolnictwa całego kraju, miałby walor o wiele skuteczniejszy, a załatwienie wielu spraw, wywołanych chwilą bieżącą, a podjętych rozbieżnie przez pojedyncze nasze towarzystwa rolnicze, o ile innych doczekałoby się rezultatów.

Nie mogąc pominąć na tem miejscu milczeniem instytucji powstałej niedawno, która miała być surrogatem takiej reprezentacji centralnej — T-wa Przemysłowo-Handlowego kraju Północno-Zachodniego. Inicjatorzy tej instytucji, ludzie niezaprzeczonego ożywienia i najszlachetniejszego dążenia i chęci, chcieli w organizacji tej połączyć reprezentację wszystkich zawodów, pogodzić wszystkie żywioły, wszystkie grupy zawodowe i zaprzężyć je do pracy wspólnej w układowej zgodzie i harmonii.

Rolnictwo otrzymało w tej organizacji swój kącik w postaci sekcji rolnej. Niestety inicjatorzy zapomnieli przy tworzeniu instytucji o takim programie, że nie wolno zapominać zasad ekonomii społecznej, że organizacje ekonomiczne, składające się z ludzi rozmaitych zawodów są fałansterem i utopją, że ogień nie łączy się z wodą, a cement z drzewem nie może dać jednolitego spójnia. Rzecz prosta więc, że dążenia najszlachetniejsze i w założeniu swem szeroko liberalne i tolerancyjne rozbić się musiały w praktyce o twardszą rzeczywistość życiową — rozbieżność interesów poszczególnych zawodów i sfer. Powstanie instytucji sfery przemysłowo-handlowej przyjęły z niemaskowanym nawet indyferentyzmem, sfery rolnicze — bez zapalu. Ze w tych warunkach i przy takim założeniu instytucja nie wiele będzie mogła zdziałać — fakta życiowe potwierdziły to w zupełności.

Two Przemysłowo-Handlowe oprócz kilku sprawozdań w prasie o swych posiedzeniach nie dalo nam nie więcej, a przynajmniej nie dalo nic — nam rolnikom.

Rolnictwo nasze tylko wtedy poprze z zapalem instytucję centralną, o ile ona będzie czysto zawodowa i tylko dla rolników i dla ich interesów zawodowych i ekonomicznych służyć będzie.

Ze zaś rolnictwo jest w kraju naszym zawodem dominującym, przeto dla niego przedewszystkiem powstanie instytucji centralnej jest kwestią pierwszorzędnej wagi.

Próby powołania do życia takiej centrali były już podejmowane, lecz

urzęczywstuieniu ich na razie stały na przeszkodzie względy nienależne.

Dzisiaj przeskód tych niema. Przed dwoma niespełna laty powstała w Petrogradzie instytucja półrządowa Wszechrosyjska Izba Rolnicza. Statut tej instytucji przewiduje otwieranie w pewnych okęgach w państwie oddziałów rejonowych, co się załatwia drogą prostej formalności.

Powołanie do życia w Wilnie takiego oddziału rejonowego Wszechrosyjskiej Izby Rolniczej dalo by nam rolnikom taką właśnie centralę, która by zjednoczyła pojedyncze nasze organizacje rolnicze, i stałaby się dla rolnictwa całego kraju centralnym organem reprezentującym, który tembardziej jest dla nas potrzebny, iż w naszych izbach poselskich nie posiadamy jasno skryształizowanej partii agrarnej, do której by wejść mogli nasi przedstawiciele.

Spotkam się zapewne z zarzutem, iż chwila dla powołania takiej instytucji jest obecnie nieodpowiednia.

Jestem wręcz odmiennego zdania. Warunki przeżywanego kryzysu ekonomicznego wymagają koniecznie zjednoczenia się naszego zawodowego dla skuteczniejszej obrony interesów naszych, co dla pojedynczych towarzyszt rolniczych jest w wielu razach niewykonalne. Poza tem ewolucja ogólno-ekonomiczna stwarza coraz to nowe warunki i w najbliższej przyszłości czekają nasze rolnictwo radykalne zmiany ekonomiczne.

Dzisiaj, zaraz, natychmiast wziąć się powinniśmy do prac przygotowawczych, abyśmy się zaś nie znaleźli w położeniu owych dziewięć biblijnych, co przespały przybycie obłabienia.

Dobiega już 8 miesiąc wojny, grozi nam w najbliższej przyszłości perspektywa, że z braku ziarna siewnego u włościan, a inwentarza rolniczego we dworach, pola nasze świecić będą ugnorem nieobsiannym, wyrastają coraz nowe potrzeby ekonomiczne — my wciąż idziemy samopas, na własną rękę szukając rady. A czem dalej iść będziemy samopas, tem gorzej. Pod adresem rolników rzucam więc wezwanie. Łączmy się! Pod adresem tych, co na czele rolnictwa naszego idą, kończąc wezwaniem — Caveant consules ne quid detrimenti res agriculturae capiat!

St. Wiśniewski

drzewa, ciągnąca soki ze wspólnych korzeni i opierająca się na wspólnym pnium, wystąpiła z pretensjami do „samodzielnosci”. Podobna samodzielność dla galezi zawsze oznacza śmierć. Złamcie galezi, a więc i ona. Niemasz wątpliwości, że wiele galezi wielkiego słowiańskiego drzewa zginęło w ciągu dziejów, gdy one zostały odlamane od pnia rosyjskiego. W ten sposób zginęły lub zbyt daleko odpadły galezie skrajnego słowiańskiego zachodu — pomoranie, obotryci, lituki, winuli i inni. W ten sposób przetrwały lata wegetowały narody słowiańskie półwyspu Bałkańskiego, aż potęga podstawowego pnia Słowiańszczyzny — plemienia rosyjskiego (russkowie), które wyszło do nich strumieniem swej krwi bohaterkiej, zasilała sokami odżywcymi martwą prawie galęz. Odrzuciwszy się od pnia rosyjskiego, ona nie zginęła Polska, i jeśli żywi nadzieję wskrzeszenia, to znów zawdzięczając jako napływowi rosyjskiej sily i krwi!”

Niżej nieco p. Mienszykow oświadcza:

„Jeżeli się wyda dziwne, że Wielkorusie nazywam podstawowym korzeniem i pnium rasy słowiańskiej — proszę nie uważać tego za lapsus calami. Zgodnie ze statystyką zupełnie ścisłą, plemię rosyjskie (russkowie) stanowi przeszło dwie trzecie całej rasy słowiańskiej i przeważająca liczba jest właściwością galezi wielkoruskiej. I z uwagi na obszar, zajęty przez wielkorusów, i ze względu na liczebność swą wielkorusi, najwiedźniejszą stanowią jądro podstawowe Słowiańszczyzny, od którego jeszcze w niepamiętnych czasach zaczęły odpadać jedna galęz po drugiej. Bez względu na to, ile galezi odpadło, jak daleko znalazły się one, jak się przerodziły skutkiem braku przestrzeni i światła, zawsze podstawowy pień plemienia pozostaje pnium, galezie — galezmi!”

Dla uzasadnienia swej historiozofji p. Mienszykow powołuje się na jakąś broszurę A. Bielgorodskiego, potwierdzającą

„le myśl podstawowa, która weźniesz czy później będzie przyjęta przez naukę, t. j. że prawdę, że plemię rosyjskie stanowi nie „grupę”, lecz podstawowy pień Słowiańszczyzny”.

Z powodu powyższego atrykułu p. Mienszykowa oraz z powodu zajęcia na „Biesiadzie słowiańskiej” w Moskwie (patrz Nr 63 „Kur. Lit.”), zajęcia,

„Gazeta Warszawska” zamieściła artykuł p. t. „Zasadnicze nieporozumienie”, w którym zaznacza, że prasa rosyjska zarzuca nader często niewdzięczność lub zdradę słowiańszczyzny temu lub owemu narodowi słowiańskiemu. Zdaniem „Gazety Warsz.” tkwi tu zasadnicze nieporozumienie.

Zakończenie

artykułu brzmi:

Hr. Witte w rozmowie z p. Wergunem z właściwą sobie intuicją powiedział: „Dawniej nie interesowałem się kwestją galicyjską. Przedstawiła ona z siebie część sprawy słowiańskiej w Austro-Węgrzech. Teraz rzecz się ma inaczej. Teraz kwestją galicyjską stanowią jedno z najważniejszych naszych zagadnień kresowych i od słusznego jej rozwiązania zależy nasza przyszła powaga w Słowiańszczyźnie i nawet nasze położenie na całym Bliskim Wschodzie. Niemcy wiedzieli, co robili, nie dając nam dostępu do gór Karpackich. Kto mocno stanął na Karpackich, tego wpływ wyrazi się i na Bałkanach i na całym wogóle Bliskim Wschodzie. Karpaci i cieśniny — są ideałami jednego rodzaju”.

Mozna również powiedzieć, że stanowisko Rosji nad Wisłą w kwestji polskiej odbija się na położeniu Rosji w całej Słowiańszczyźnie, na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Odezwa Zwierzchniego Wodza głośnem, radosem echem rozległa się wśród narodów w Europie środkowo-wschodniej, jako „zapowiedź przełomu w polityce rosyjskiej w stosunku do sąsiadujących z Rosją mniejszych państw i narodów. Wszystkie te narody chcą mieć zapewnienie, że Rosja uznaje ich najżywniejsze interesy.

Zmiana polityki rosyjskiej w sprawie polskiej byłaby dla nich najlepszym dowodem, że w Rosji nastąpiła zasadnicza ewolucja w traktowaniu słabszych sąsiadów, usuwająca na przyszłość nieporozumienia. Rosja, usadowiona w cieśninach i w Konstantynopolu, winna zrozumieć, że od morza Egejskiego do Bałtyku ciągnie się wielki wał narodów, który może się stać tamną ochronną przed ekspansją niemiecką, zabezpieczającą panowanie Rosji na Bliskim Wschodzie. Skrajną i największą groźbą owej tamy jest naród polski.

Krajowe ziola lecznicze.

Proszę! Jesteśmy o wydrukowanie następującej odeszwy:

Pola, łąki i lasy na Litwie, pastwiska, zarosła i bagna, nasze rowy i miedze, leczą jeszcze nieużytki porastają wieloma ziołami leczniczymi, które giną tu bez pożytku. My zaś, gdy na dom nasz spadnie nieszczęście choroby — drogo płacimy za leki zagraniczne, które dotąd dostarczali nam głównie Niemcy, — takie nawet jak piolun, lawenda, kwiat lipowy.

Gdy wybuchła wojna z Niemcami, grozi nam brak tych leków dla mnóstwa chorych wojaków i dla tych rodzin na ziemiach, przez długotrwałą wojnę zniszczonych, co na nie wali się nędza i jej siostrzyca — choroba. Tym tłumom chorych nie będziemy mogli wkrótce dać nawet rumianku, gdy w aptekach zabraknie niemieckich zapasów.

W poważnej chwili dziś przeżywanej, więcej niż kiedykolwiek każdemu nam serce i sumienie pomódz i w tym względzie niedoli braci naszych. Sumienie i rozum każą i na tem polu wyznaczyć z kraju prusaka, i tę zaletę od tutejsza z siebie zrzucić.

Apteki u nas powinny mieć nasze własne ziola lecznicze, te, co rosną dziko w kraju i takie, co na ziemi naszej uprawiać się dadzą.

Rozpocząć trzeba od zbierania ziół dziko rosnących. Niech je zbierają na całej wsi naszej ei przedewszystkiem, co do robót w polu nie są zdolni, więc starcy i kalecy, oraz dzieci włościan, służby i inteligenci. Niech garną się do tej pięknej pracy dzieci nasze. Każden pastuszek na wsi w ten sposób może ułżyć ciężkiej dziś niedoli ludzkiej. Jest to też zajęcie bardzo odpowiednie dla dziatwy, wysyłanej na kolonje letnie. Nie można tylko użyć dzieci do zbierania niektórych ziół trujących.

Lecz i pracownicy rolni, oraz służba folwarczna, zwłaszcza kobiety do pracy tej przyłożyć się też winni w miarę możliwości. Niech i oni tej wiosny i w lecie chwile wolne od pracy użyją na zbieranie ziół leczniczych. Nie jest to robota ciężka i ziola możnaby zbierać także w dzień świąteczny, wiedząc, że się tem ulgę przyniesie cierpiącym.

Wobec trwającej wojny i przewidywanego zwiększenia się chorób rozmaitych, zapotrzebowanie na leki wzrasta ogromnie. Więc też trzeba niezwłocznie, zaraz od nadchodzącej wiosny — rozpocząć masowe zbieranie ziół leczniczych na wsi. Należałoby te akcje zorganizować i poprzeć szeroko w ten sposób, w jaki to przedłożyliśmy T-wu Rolniczemu Kowieńskiemu na niedawno odbytem zbraniu tegoż T-wa.

W myśl tego przedłożenia zwracamy się niniejszem do ogółu inteligencji na wsi, w miastach i miasteczkach gub. kowieńskiej *), a w

*) Bylibyśmy ogromnie radzi, gdyby i w innych guberniach instytucje społeczne podjęły również tę sprawę.

szczegółności do pp. członków Kowieńskiego T-wa Rolniczego i jego oddziałów, do członków sekcji ziemianek, gdzie te funkcjonują, przesyłając Kółek rolniczych i do x.x. proboszczów, aby przystąpili niezwłocznie do organizacji „punktów zbierania ziół leczniczych”. Punktami wzięcia kierować ktoś z inteligencji: właściciel lub właścicielka majątku czy folwarku, proboszcz, aptekarz, doktor, nauczyciel, kierownik ochrony, przytulni lub szpitala. Patron „punktu” winien zachęcać ludność miejscową i okoliczną do szerokiego udziału w zbieraniu ziół, dawać wskazówki odnośnie, zwłaszcza co do przygotowania ziół zebranych, albo najlepiej sam zająć się tem przygotowaniem, to jest kłóceniem, suszeniem i wysłaniem. Winien on też przestrzegać, aby ziola zbierano rozumnie, nie topiąc tych roślin pożytecznych, oszczędzając ich korzenie i zostawiając część kwiatków na nasienie. Powinien baczyć także, by przy zbieraniu zostały uszanowane pola i łąki będące w uprawie.

Osoby, co zechcą wziąć na siebie patronat taki w gub. kowieńskiej, są proszone o rychłe podanie swych adresów, poczem będą im udzielone wszelkie wskazówki potrzebne. Należy jednak wymienić, jakie ziola w okolicy rosną licznie i wobec tego łatwo je zbierać w ilości większej.

Wiele ziół dzikich płacne są drogo w handlu i zbior ich może przynieść dochód znaczny, co należy mieć na uwadze w przyszłości. Dzisiaj jednak, gdy wszyscy, żyjący poza obrębem terenu wojny, siłą się by nieść w sposób wszelki ulgę i pomoc, cierpiącej braci — pracownicy, by ziola zebrane na ziemi kowieńskiej lub otrzymane za nie pieniądze, złożone zostały w ofierze na cel dobroczynny, więc przedewszystkiem dla naszych szpitali.

O ogłoszenie tej odeszwy prosimy także gazety litewskie.

Członek Rady T-wa Roln. Kow. hr. Karol Zabiłoto (maj. Opitoloki, poeta Kiejdany).

Starszy Instruktor Ogrodnictwa A. Zaleski (Wilno, Zandarmśka 3-19).

Z RYGI.

11 (24) marca.

Polskie T-w „Oświata” ogłosiło sprawozdanie, z którego przytaczamy dane o działalności tego burdzo pożytecznego zrzeczenia w roku 1914.

Członków T-wo liczyło 358 rzeczywistych i jednego honorowego, ks. M. Dukalskiego. Członkowie nie zobowiązują się do stałej daniny, a tylko wnoszą opłaty w wysokości dowolnej. 156 osób ofiarowało po rublu, pp. L. Wyzykowski i W. Lichtarowicz — po 24 rb., Ossędowski Władysław, klub „Anzra” i stowarzyszenie akademickie „Arkonu” — po 25 rb. Drugie stow. „Weleca” — 44 rb. Razem złożono 1,387 rb. (kopieiki opuszczamy): sumka więcej niż skromna na blisko 48 tysięczną kolonję polską w Rydze.

Następna pozycja dochodowa stanowi wpisowe czterech szkółek, utrzymywanych przez T-wo przy ul. Romanowskiej — 1,591 rb., przy Marjańskiej — 1,169 rb., przy szosie Petrogradzkiej — 906 rb., i w Ilgeccie — 449 rb. Naukę początkową w szkołkach tych pobierało, podług wykazu, 790 dzieci, mianowicie 450 chłopców i 340 dziewczynek.

